

Andrzej Kamieński

Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 28 lipca 1995 r. WZ 140

Palestra 40/3-4(459-460), 257-265

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 28 lipca 1995 r.

WZ 140/95

Teza glosowanego postanowienia, zrekonstruowana przez autora glosy na podstawie wywodów uzasadnienia, brzmi:

„Fakt, że wyrok uniewinniający – zapadły w drodze rewizji nadzwyczajnej – ... nie dotarł do wiadomości wnioskodawcy, uniemożliwiając mu skuteczne wystąpienie z roszczeniem odszkodowawczym, nie tamuje terminu przedawnienia takiego”.

Jakkolwiek rozstrzygnięcie to odnosi się do roszczenia odszkodowawczego o którym mówi art. 8 ust. 1 ustawy z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego¹, zwanej dalej ustawą, to jednak – z uwzględnieniem pewnych różnic dotyczących kwestii i zasad dochodzenia roszczeń rekompensujących, wynikających z normatywnego ujęcia w art. 489 *in fine* k.p.k. i 490 k.p.k. – może ono (jak wskazuje praktyka orzecznicza tej Izby²) mieć wpływ na sposób załatwienia tych ostatnich roszczeń. Stąd też uznając, że zasadniczym problemem zawartym w tym orzeczeniu jest kwestia ustalenia momentu początkowego, od którego rozpoczyna swój bieg termin przedawnienia do dochodzenia takich odszkodowań, zagadnienie to dalej poruszone zostanie łącznie.

Rozpoczynając komentarz do tego orzeczenia, przypomnieć trzeba – co zresztą *explicito* wyłączone zostało w jego uzasadnieniu – że zdaniem wspomnianego składu orzekającego Izby Wojskowej SN, bieg tych terminów, a to przewidzianych w art. 489 k.p.k. oraz w art. 8 ust. 2 wspomnianej ustawy, rozpoczyna się z dniem wydania orzeczenia, które – określamy to tak dla wygody naszych rozważań – sądownie rehabilituje³ osoby skazane w przeszłości prawomocnymi orzeczeniami.

Postanowienie lub wyrok sądu kontrolującego, w trybie nadzwyczajnym, dane orzeczenie – a zależy to tylko od trybu postępowania odwoławczego – z chwilą jego ogłoszenia zyskuje cechę niezaskarżalności, a więc staje się prawomocnym, zarówno w sensie formalnym, jak i materialnym⁴. Dodać jednak trzeba, bo wynika to z treści glosowanego orzeczenia, iż cechę taką orzeczenie rehabilitujące, zapadłe w drodze jednego z postępowań o których mówią przepisy rozdziałów 47 i 48 k.p.k., uzyskuje bez względu na to, czy na rozprawie takiej, bądź posiedzeniu, na którym zapadł werdykt, obecna jest osoba której

on dotyczy, bądź też obecni są jej przedstawiciele prawni. Sąd ten, stawiając tak kategorycznie ten problem, pomija przy tym w swoich rozważaniach kwestię warunku, od którego zależy prawomocność tego orzeczenia, a mianowicie, czy strony takie zostały w należyty procesowo sposób powiadomione o dacie takiej rozprawy, lub posiedzenia.

Rozważmy tak postawioną tezę w sposób analityczny, odnosząc ją do dwóch różnych trybów postępowania rehabilitującego, a to z jednej strony zarówno rewizji nadzwyczajnej, jak i (mimo świadomości i różnic) wznowienie postępowania, a więc do postępowania przeprowadzonego w trybie rozpatrywania środków zaskarżenia od prawomocnych orzeczeń, przewidzianych w k.p.k., zaś z drugiej do postępowania uznającego za nieważne prawomocne wyroki, który to tryb wprowadziła, na pewien tylko czas, wspomniana ustawa z lutego 1991 r.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieudomówień, a także zarzutów, iż z rozmysłem w głosie tej upraszcza się tę, złożoną prawnie, kwestię – trzeba wyraźnie powiedzieć, co następuje:

1. Bezsporne jest to, i należy zgodzić się z komentowanym orzeczeniem, że w pewnych szczególnych sytuacjach procesowych zapadłe w wyniku wznowienia postępowania karnego, bądź w drodze rewizji nadzwyczajnej orzeczenia, mogą stać się prawomocnymi z chwilą ich ogłoszenia.

2. Cechy takiej nie mogą jednak od razu, tj. w chwili ogłoszenia, uzyskać postanowienia sądów I instancji uznające prawomocne wyroki za nieważne, po myśli cyt. ustawy, albowiem stronom biorącym udział w takim posiedzeniu przysługują środki odwoławcze. Natomiast cechę taką zyskać mogą orzeczenia, utrzymujące w mocy postanowienia uznające dawne wyroki za nieważne, zapadłe w sądach II instancji, a więc w sądach odwoławczych. W dalszym jednak ciągu i w tej kwestii zachowują moc zastrzeżenia poczynione poprzednio.

Rekapitulując, istotne jest tu tylko to, że we wspomnianym postanowieniu Izba Wojskowa Sądu Najwyższego wyraziła pogląd, że prawomocność, jako pewna szczególna cecha procesowa orzeczenia kończącego w danym trybie postępowanie rehabilitacyjne, pojawia się z chwilą ogłoszenia takiego orzeczenia, a do tego, aby ta właściwość ujawniała się, nie są konieczne jakiegokolwiek inne, poza ogłoszeniem tego orzeczenia, warunki.

Słowem, cecha niezaskarżalności danego wyroku lub postanowienia, pojawia się w procesie niejako automatycznie i jako obiektywny czynnik wyznacza też, niejako *ex nunc*, bieg terminów przedawnienia rozszczeń, o których mowa w cytowanych tu wielokrotnie przepisach.

Zagadnienie zaś czy dana osoba, której ten proces dotyczy, bądź też jej sukcesorzy prawni (o których mówią, w tych dwóch różnych trybach, a to kodeksowym – art. 490 *in fine* k.p.k., oraz ustawowym

– art. 8 ust. 1) w przypadku jej śmierci, zostały w sposób przewidziany w kodeksie postępowania karnego powiadomione o terminie takiej rozprawy (posiedzenia) nie ma dla kwestii tu poruszanej żadnego znaczenia. Co najwyżej – przyznaje to tenże sąd w swoim uzasadnieniu – odpowiednio wczesne powiadomienie takich osób, może tylko, w sensie czysto technicznym, umożliwić wysunięcie przysługujących im roszczeń odszkodowawczych, ale jeżeli – z różnych przyczyn – powiadomienie takie przed upływem tych terminów do nich nie dotarło, to nie ma to żadnego znaczenia procesowego, albowiem upływ tego, z natury swojej materialnego, terminu powoduje bezskuteczność opóźnionego roszczenia.

Po tej prezentacji stanowiska zawartego w glosowanym orzeczeniu, jak i – siłą rzeczy – przedstawienia w skróconej formie podstawowych argumentów jego uzasadnienia, pora na komentarz.

Rozpocznijmy od stwierdzenia, że orzeczenie to uważam za oczywiście niezgodne z obowiązującym prawem procesowym, a wysuwane w nim wnioski za konkluzje nie mające żadnego oparcia w przepisach k.p.k., a do tego – nie waham się tego powiedzieć – społecznie niekorzystne.

Nie kwestionuję tego, że użyta w przepisach zarówno art. 489 ust. 1 k.p.k., jak i art. 8 ust. 2 wspomnianej ustawy stylizacja norm, a zwłaszcza zwroty znajdujące się w ich dyspozycjach, a to że „po upływie” lub „w terminie” jednego roku „od uprawomocnienia się takich orzeczeń” rehabilitujących następuje przedawnienie roszczeń albo dochodzi się tych roszczeń, daje pewien punkt wyjścia do twierdzenia, że bieg tych terminów rozpoczyna się z chwilą ich uprawomocnienia. Zgodne z zasadami k.p.k. będzie też twierdzenie, że bieg takiego terminu może rozpocząć się od daty ogłoszenia takiego orzeczenia, ale tylko względem tych osób, których rozstrzygnięcie to dotyczy, a które – należycie powiadomione o dacie posiedzenia sądu – były w chwili tego orzekania, bądź też reprezentował je ich pełnomocnik procesowy.

Natomiast w stosunku do osób, które – z różnych przyczyn nie uczestniczyły w takich rozprawach (posiedzeniach), a więc nie były obecne podczas ogłaszania tych orzeczeń, bieg tego terminu rozpoczyna się z chwilą powiadomienia ich o tym, w trybie i formach przewidzianych w k.p.k.. Zważywszy, że przepis art. 3 ust. 4 ustawy lutowej, w przypadku nierozstrzygniętych przez nią, odsyła „odpowiednio” do ustawy karnej procesowej, a na gruncie tego aktu normatywnego nie mówi się nic o zagadnieniach powiadamiania stron, to rozważania w dalszej części tej glosy, dotyczące tej kwestii, mają, moim zdaniem, zastosowanie na gruncie tych dwóch ustaw.

Obowiązująca w polskim procesie karnym zasada jawności, w wąs-

kim tego słowa znaczeniu⁵, odnosząc ją do przypadków, o których tu mowa, oznacza po prostu obowiązek organów procesowych, w tym sądów, bądź do doręczania stronom takich orzeczeń, bądź do pisemnego powiadamiania ich o treści takiego rozstrzygnięcia. Wynika to wyraźnie z art. 91 § 2 k.p.k.. Skoro zaś przy tym takie pisma – jak wynika to z art. 116 § 1 k.p.k. doręcza się takim osobom za pokwitowaniem, bowiem „od daty doręczenia” biegną terminy, które orzeczenie to w sferze procesu uruchamia, to nasuwa się nieodparty wniosek, że bieg terminów, o których mowa w art. 489 k.p.k. i art. 8 ust. 2 ustawy lutowej – a więc roczny bieg przedawnienia roszczeń odszkodowawczych względem osób, których orzeczenia te dotyczą, nieobecnych przy ich ferowaniu, rozpoczyna się dopiero z momentem doręczenia im tych właśnie pism procesowych. Dodajmy także, celem uniknięcia niejasności, że cytowany już tu przepis art. 91 k.p.k. w § 6 wyraźnie stanowi że przy doręczaniu stronom takich pism m.in. należy je pouczyć o tym, że zyskały one, z mocy prawa, cechę niezaskarżalności, a więc że są one prawomocne.

Fakt, że dane orzeczenie, którym rehabilituje się sędownie osoby skazane ongiś prawomocnymi wyrokami może być z mocy prawa z chwilą jego ogłoszenia prawomocne, nie oznacza tym samym, że z chwilą zyskania przez taki wyrok lub postanowienie tej cechy, natychmiast, niejako automatycznie, rozpoczynają bieg terminy procesowe, które są następstwem normatywnym tej właśnie cechy takiego orzeczenia. To, że ani art. 489 k.p.k., ani też art. 8 *in fine* ustawy, nie wspominają o tym od jakiego, istotnego procesowo, momentu rozpoczyna się swoiste „odliczanie” terminu przedawnienia wynika z prostego faktu, że kwestią tą zajęły się przepisy działu IV k.p.k., które mają zastosowanie we wszystkich stadiach procesu karnego, a także we wszystkich formach postępowania przed sądami karnymi.

Skoro – skonkludujmy – prawomocność jest pewną szczególną i prawnie relewantną cechą (bowiem wiążą się z nią, dla pewnych stron, określone prawem następstwa) niektórych orzeczeń, to pamiętając o przepisach działu IV k.p.k. musimy uznać, że w stosunku do osób, które nie były obecne na sali sądowej w chwili ferowania korzystnego dla nich orzeczenia, bieg przedawnienia roszczeń rekompensujących rozpoczyna się dopiero z chwilą formalnego powiadomienia ich o treści tego rozstrzygnięcia, jak i pouczenia zarazem, że jest ono prawomocne. Aby uniknąć nieporozumień dodajmy także, że fakt, iż dana osoba, której dotyczy takie orzeczenie, dowiedziała się o jego treści w inny, aniżeli przewidują to przepisy k.p.k. traktujące o doręczeniu, sposób – nie ma żadnego procesowego znaczenia. Tak więc z chwilą nieformalnego powiadomienia jej o tym – nie uruchamia się bieg terminów przedawnienia jej roszczeń.

Kodeks postępowania karnego w dziale III wymienia strony i osoby uczestniczące w postępowaniu karnym oraz w różnych innych, akcesoryjnych względem tego postępowania, procesach które toczyć się mogą przed sądami karnymi, pomijając przy tym te kategorie osób, o których tu mówimy cały czas. Nie oznacza to jednak, że pominięcie tych osób w zamkniętym katalogu stron w przepisach działu III k.p.k., odbiera tym osobom – w toku tych szczególnych postępowań – charakter stron procesowych, aktywnych, wyposażonych w pewne prerogatywy procesowe, uczestników takich postępowań. Tymi aktywnymi uczestnikami procesowymi są albo osoby represjonowane orzeczeniami za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, w stosunku do których orzeczenie te uznano za nieważne (przy czym w skład tego zbiorczego pojęcia wchodzi wszystkie kategorie osób, które w okresie objętym zakresem oddziaływania ustawy lutowej podejmowały działania z przyczyn, o których mowa w art. 1 ust. 1 i 2 tejże ustawy) bądź też – jak mówi to art. 487 § 1 k.p.k. „oskarżeni niewinnieni lub skazani z łagodniejszych przepisów” w toku postępowań sądowych rozpatrujących, na ich korzyść, nadzwyczajne środki zaskarżenia od prawomocnych, skazujących ich, wyroków. Jako trzecia grupa osób pojawia się kategoria ich sukcesorów prawnych, którzy – bądź to zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy lutowej bądź w oparciu o art. 490 k.p.k. – dochodzić mogą, po śmierci osób represjonowanych, należnych im odszkodowań, a na gruncie wspomnianej ustawy także i rekompensat.

Aczkolwiek kodeks postępowania karnego w art. 478 używa na określenie tych osób pojęcia „oskarżony”, dodatkowo nadto charakteryzując szczególną ich sytuację procesową, to jest – jak się wydaje – rzeczą oczywistą, że sytuacja prawnokarna tych osób nie pozostaje w żadnym stosunku do pozycji roli oskarżonego w procesie karnym, tak jak to określają przepisy wspomnianego działu III k.p.k.. Nie można więc w toku postępowań rehabilitujących, niejako automatycznie przenosić na te osoby rozstrzygnięć prawnych, które mają zastosowanie do „oskarżonego” w toku postępowania przygotowawczego, jak i w stadium jurysdykcyjnym. Abstrahując od tego, że pojęcie „oskarżony” w tych przypadkach ma inną konotację, to nie można przemilczeć tego, że każda z tych dwóch różnych kategorii osób, mimo że objęte są one pojęciem „oskarżonego”, występuje w innej roli, w innych, co do istoty, postępowaniach procesowych przed sądami karnymi. Rozstrzygając tę kwestię przypomnieć też trzeba, że „osoby represjonowane” po unieważnieniu ich wyroków, niewątpliwie trudno byłoby zaliczyć do kategorii „oskarżonych”, a na pewno nie będą mieli takiego statusu, jako strony postępowań odszkodowawczych, ich sukcesorzy prawni.

Słowem, względem tych osób nie ma zastosowania przepis art. 66

k.p.k., która to norma zabezpieczając prawidłowy tok postępowania karnego obliguje w procesie karnym oskarżonego *sensu stricto* do powiadamiania organów procesowych o „każdej zmianie swojego miejsca zamieszkania”, ani też przepisy art. 125 § 1 i 2 k.p.k., które ułatwiają organom procesowym powiadamianie takiego oskarżonego, przyjmując w swych dyspozycjach swoistą fikcję „dokonania doręczenia” pism procesowych. Dodajmy także, że z reguły wspomniani tu przeze mnie oskarżeni (bo tak ich kwalifikuje art. 487 k.p.k.), a także „osoby represjonowane”, jeżeli jeszcze żyją, to ludzie względem których zapadły prawomocne skazujące ich orzeczenia co najmniej 18 lat temu (w okresie stanu wojennego) albo 50, 40, 30 lat temu. Względem tych osób dawno już wykonano prawomocne wyroki, odbyły one kary, upłynęły – jeżeli je stosowano względem nich – okresy prób, przy warunkowych zwolnieniach, niektóre z nich skorzystały z prawa łaski, miały do nich zastosowanie liczne amnestie, a – w wielu przypadkach – doszło już do zatarcia skazania.

Część z tych ludzi wyemigrowała z kraju, wielu z nich zmieniło miejsce zamieszkania. Uważam więc, że nie istnieją żadne racje społeczne, które uprawniałyby sądy, rozpatrujące ich sprawy w trybach rehabilitacyjnych, do – powiedzmy to wprost – „autentycznego” stosowania względem nich tych norm prawnych, które co prawda ułatwiają sądom pracę, ale *de facto*, w majestacie prawa zezwalają im na orzekanie w tych sprawach w trybie zaocznym.

Niejako na marginesie tych rozważań przypominam, że treść art. 125 § 3 k.p.k. nakazuje obligatoryjne powiadamianie oskarżonych o prawomocnych orzeczeniach, mocą których bądź to umorzono im postępowanie karne, lub też ich uniewinniono, jeżeli przy tym uprzednio nie powiadomiono ich o złożeniu na ich korzyść rewizji, albo jest to pierwsze pismo powiadamiające o takim rozstrzygnięciu. Zważywszy na cel, do którego zmierza ta norma, można go – bez uszczerbku dla kardynalnych zasad interpretacji prawa procesowego – uznać za podstawę prawną, mającą pełne zastosowanie w tych przypadkach, o których tu mówimy. Wprawdzie jest to następstwo rozumowania *per analogiam*, ale działa ono na korzyść stron, co w procesie, zwłaszcza karnym, jest dopuszczalne.

Kodeks postępowania karnego wprowadza w rozdziale 42 możliwość prowadzenia postępowania karnego w stosunku do nieobecnych. Wprawdzie ogranicza rygorystycznie, od strony przedmiotowej, zakres spraw, które mogą stać się podstawą do wydania w takim trybie wyroku zaocznego, niemniej jednak jest to poważny wyłom od zasady jawności. Charakterystyczne jest przy tym, że ten szczególny tryb postępowania karnego – bo tak to wynika z przepisu art. 417 k.p.k. – dopuszcza możliwość uprawomocnienia się takiego wyroku, zapadłego względem

osoby nieobecnej na rozprawie, której nadto – z przyczyn oczywistych – nie można nawet powiadomić o treści tego orzeczenia. Innymi słowy, ten szczególny tryb postępowania wprowadzając odstępstwo od zasady jawności dopuszcza też, ale w obrębie uregulowań prawnych dotyczących przebiegu tego procesu, możliwość uprawomocnienia się wyroku względem osoby, która ani nie była obecna podczas ogłaszania werdyktu sądowego, ani też nie otrzymała zawiadomienia o treści tego orzeczenia.

Skoro więc tylko w tym szczególnym trybie – co do którego istnieją poważne wątpliwości, zarówno co do zasady, jak i co do jego przebiegu – wyraźnie przewiduje się możliwość uprawomocnienia się orzeczenia zapadłego względem nieobecnej strony, a stanowi on odstępstwo od ogólnych zasad polskiego procesu karnego, budzić musi wątpliwość teza zawarta w glosowanym orzeczeniu, jakoby sam fakt ogłoszenia wyroku (postanowienia), nawet korzystnego dla nieobecnej fizycznie, jak i procesowo, strony, wywołuje – jeżeli zapadło ono w trybie przewidzianym w rozdz. 47 i 48 k.p.k. – natychmiastowo jego prawomocność.

Podnosząc tę kwestię do rozważenia zastanowić się też trzeba nad następującym zagadnieniem. Otóż można byłoby łatwo wywieść, że skoro w prawie procesowym obowiązują przepisy rozdziału 42 k.p.k., których nie można, poza przedmiotowy krąg spraw wymienionych w art. 415 k.p.k., rozszerzyć, to zaoczne rehabilitowanie osób – bez ich wiedzy i powiadomienia – zarówno w trybach kodeksowych, jak i wspomnianej ustawy, jest oczywistym naruszeniem prawa. Wprawdzie art. 468 k.p.k. zezwala na taką rehabilitację, w drodze rewizji nadzwyczajnej, a zgodnie z art. 479 § 1 k.p.k. można względem nich wznowić na korzyść postępowanie karne, a tym samym po myśli art. 3 ust. 4 ustawy lutowej można, jeżeli zachodzą ku temu warunki natury podmiotowej, unieważnić wyroki skazujące, tym nie mniej – rygorystycznie pojmując zasady procesu – zezwoleń na zaoczne rozpatrywanie spraw względem osób żyjących, ale nieobecnych w kraju, lub takich, których aktualne miejsce zamieszkania jest nieznanie sądom, właściwie w procedurze nie ma. Nie będę tu analizował przyczyn, dla których sądy polskie, w tym zaś Sąd Najwyższy, z największą gorliwością, w takim trybie po 1989 r. rehabilitowały bardzo wiele żyjących jeszcze osób, bez ich wiedzy o tym. Zakładam, że u podstaw takiego stosowania prawa legły bardzo ważne względy społeczne i nie kwestionuję tego założenia.

Niemniej jednak, a cały czas do tego konsekwentnie zmierzam, nie rozumiem, dlaczego dokonując tego aktu społecznej sprawiedliwości sądy nadużyły przepisów proceduralnych, wprowadzających – dla wygody, ale tylko postępowania karnego (zmierzającego, przypomnę,

do wykrycia i ukarania sprawcy przestępstwa) – fikcję doręczenia pism procesowych, tym samym godząc się – *de facto* – na zaoczne rozpatrywanie takich spraw.

Upieranie się przy twierdzeniu, że tym samym zachowan: zostały wszystkie normy gwarancyjne w procesie, jak wskazuje c:ociążby *casus* będący przedmiotem tej glosy, prowadzi do oczywistej niesprawiedliwości.

Najprościej jest tłumaczyć normy prawne w oderwaniu od ich kontekstu normatywnego, tak jak uczynił to sąd w glosowanym orzeczeniu. Skoro bowiem stylizacja tych przepisów, o których tu cały czas mowa, zezwala na prosty wniosek w zakresie wykładni, to ni: bacząc na konsekwencje społeczne takiego orzeczenia uznajemy, że w nim zawiera się sens dyspozycji te:że normy (czy te:ż norm).

Zastanówmy się, dlaczego ustawodawca w 1991 r. nie wprowadził do art. 8 ustawy lutowej przepisu, w którym wyjaśniałby, jał należy pojmować początek biegu terminu przedawnienia roszczeń i dlaczego takiego przepisu nie ma te:ż w kodeksie procesowym z 1969 r. Kwestię te:ż już wyjaśniłem wcześniej.

Najprostszą wskazówką metodologiczną, według której ocenia się trafność dokonanej wykładni prawa, jest konstatacja, że interpretacja ta zgodna jest z celami, jakie chciał osiągnąć ustawodawca konstruując dane normy. Jeżeli więc realizujemy cele, które są oczywiście sprzeczne z funkcjami danych przepisów, to jest to dowód na to, że w procesie wykładni popełniliśmy błąd. Nie można – moim zdaniem – kończyć procesu rehabilitacyjnego na etapie wydania orzeczenia uniewinniającego, nie dając procesowej możliwości takiej osobie, aby wypowiedziała się, czy żąda, czy te:ż nie, przysługującego mu odszkodowania. Jeżeli interpretując normy prawne doprowadzimy do sytuacji, w której pozbawiamy taką osobę, bez jej wiedzy i poza jej wolą, takiego roszczenia, oznacza to, że po prostu źle st:csujemy prawo.

Twierdzę zatem, że:

- prawomocność, jako szczególna, prawnie relewantna cecha orzeczenia, wymaga, jako warunku *sine qua non*, spełnienia procesowego postulatu poinformowania, w sposób ustalony przepisami procedury, osoby której to orzeczenie dotyczy, o treści tego rozstrzygnięcia;
- każde prawomocne orzeczenie wywołuje następstwa prawne; znosi, modyfikuje lub ustala pewne stosunki prawne, stąd te:ż fakt taki nie może zaistnieć poza świadomością osoby, która jest podmiotem tego stosunku;
- fundamentalny warunek „prawego prawa”, procesowego, a więc postulat jawności procesu, obliguje aby każda osoba, której proces dotyczy, nawet jeżeli w intencji podmiotu inicjującego to postępowanie

zmierza ono na jego korzyść, była przed jego wszczęciem powiadomiona, w trybie przepisów działu IV k.p.k., o tym fakcie;
– bieg terminów, o których mowa w art. 489 k.p.k. i art. 8 ust. 2 ustawy lutowej rozpoczyna się dopiero z chwilą, gdy uprawniona do złożenia roszczenia strona zostanie powiadomiona o tym, że orzeczenie, które może być podstawą prawną do wysuwania takich żądań, jest prawomocne.

Andrzej Kamiński

Przypisy:

¹ Dz. U. z 1991 r., Nr 34, poz. 49, z późn. zm.

² Przykładowo patrz orzeczenie Izby Wojskowej 136/95.

³ L. Gardocki: *Podstawy rehabilitacji w świetle ustawy z 23 lutego 1991 r.*, PS 1991, z. 4.; W. Daszkiewicz: *Problem rehabilitacji i odszkodowań za bezprawne represje karne*, PiP 1990, z. 2.

⁴ Patrz m.in.: S. Śliwiński: *Proces karny. Zasady ogólne*, Warszawa 1948; M. Cieślak: *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984; A. Kaftal: *Kontrola prawomocnych orzeczeń w polskim procesie karnym*, Warszawa 1971.

⁵ Rozważania dotyczące czynności procesowych w: W. Śliwiński, op. cit.